

Maciej Soin (Warszawa)

Filozoficzna socjologia Petera Wincha

1. Stanowisko Petera Wincha w sprawie związków filozofii i nauk społecznych¹ przedstawia się na ogół jako ważną próbę wyciągnięcia wniosków, jakie dla socjologii mogą płynąć z „lingwistycznego zwrotu w filozofii”, w szczególności z dociekań Wittgensteina. Próbę tyleż interesującą, co nieudaną: krytykę, z jaką spotkało się stanowisko Wincha, z perspektywy socjologicznej zamknął Anthony Giddens, który wykorzystując pomysły Wincha dla własnych celów, autorytatywnie odesłał jego książkę do lamusa dzieł poronionych². Nie całkiem słusznie, skoro krytyka przeprowadzona przez Giddensa sama domaga się krytycznego przemyślenia, a problem związków socjologii tak z filozofią lingwistyczną, jak z filozofią w ogóle, rysuje się w niej nader mgliście. Inaczej niż w rozważaniach Wincha, które zawierały być może błędne, ale zdecydowane rozstrzygnięcie tego problemu. Jeśli więc warto do niego wrócić, to przede wszystkim dlatego, że dyskusja z Winchem jest dobrą okazją, by zastanowić się nad kierunkiem, w jakim należałoby wykorzystać osiągnięcia Wittgensteina na rzecz socjologii.

Jedną z istotnych warstw tej dyskusji stanowi problematyka interpretacyjna, związana z kwestią sposobu, w jaki Winch posłużył się dociekaniami Wittgensteina. Ogólnie rzecz biorąc, można tu bowiem z dużym prawdopodobieństwem

¹ Zob. P. Winch, *Idea nauki o społeczeństwie i jej związki z filozofią* (cyt. dalej jako *Idea*), Warszawa 1995. Pierwsze wydanie oryginału: *The Idea of a Social Science and Its Relation to Philosophy*, London 1958.

² Zob. A. Giddens, *Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretacyjnych*, Kraków 2001, s. 73 i nast.

twierdzić, że błędy wytknięte Winchowi są konsekwencjami przekroczenia granic stawianych filozofii rozumianej jako gramatyczna terapia. Ale zakres tej dyskusji wykracza daleko poza kwestie interpretacyjne i dotyka kluczowego znaczenia, jakie dla współczesnej filozofii mają jej związki z socjologią. Z jednej bowiem strony wydaje się jasne, że rozwój filozofii zmierza do rozstrzygnięcia wielu z jej tradycyjnych problemów przez odwołanie się do dokonań intersubiektywności. Nie odnosi się to wyłącznie do filozofii analitycznej i „drugiej” filozofii Wittgensteina, wraz z jej charakterystycznym akcentem na nieprzekraczalność wspólnoty reguł i „formy życia”. Również filozofia „kontynentalna”, na przykład fenomenologia, ewoluowała wszak w kierunku uspołecznienia transcendentalnego podmiotu. Z drugiej strony równie jasne jest, że problematyka filozoficzna nie sprowadza się do pytań o charakterze socjologicznym, gdyż – jak można twierdzić – dokonania intersubiektywności podlegają ocenie (na przykład pod względem ich wartości logicznej bądź etycznej) i domagają się wyjaśnienia w kategoriach warunków możliwości. Tak czy inaczej, pytanie o zasadę tej różnicy perspektyw stanowi jedno z ważniejszych wyzwań postawionych współczesnej filozofii.

Kwestia jest nie mniej ważna z punktu widzenia socjologii, z jej wewnętrznymi problemami teoretycznymi i metodologicznymi. Właściwy tej dziedzinie chroniczny kryzys tożsamości wiąże się co prawda przede wszystkim z trudnościami socjologii teoretycznej, którą nieodmiennie stanowi zbiór niepowiązanych elementów rozmaitego pochodzenia. Dla tej części socjologii filozofia jest tradycyjnym źródłem zarówno kłopotów, jak i nadziei. Jednakże również widoczne kłopoty socjologii „empirycznej”, której coraz trudniej wykazać własną istotność, powinny skłaniać socjologię do poszukiwania filozoficznego wsparcia. Rozpowszechnione ostatnio przedstawienie socjologii jako nauki wieloparadygmatycznej oznacza wszak, że nauka zwana socjologią właściwie nie istnieje. Nic zatem dziwnego, że coraz wyraźniej formułuje się postulat odrzucenia jednej z podstawowych zasad naukowej wiedzy o społeczeństwie, mianowicie zasady *Wertfreiheit*³. Porzucenie obiektywizmu na rzecz zaangażowania, na przykład partyjnego, oznaczać musi jednak definitywną rezygnację z idei socjologii jako nauki, nawet w postaci wieloparadygmatycznej hybrydy. Stąd między innymi wywodzi się potrzeba uporczywego ponawiania pytań o socjologiczną naukowość, a zatem odświeżenia refleksji z zakresu filozofii nauk społecznych.

2. Rozważamy więc stanowisko Wincha jako przykład radykalnego rozwiązania problemu stosunków między filozofią i socjologią, starając się odszukać pouczające przyczyny niepowodzenia jego programu. Pierwsza kwestia, jaką się zajmujemy, wiąże się z centralnym przedmiotowo wątkiem rozważań Wincha, mianowicie kwestią reguł i ich uspołecznienia. Jest to zarazem jeden z głównych punktów, w których Winch nawiązuje do Wittgensteina: jak wiadomo, temat re-

³ Zob. np. D.J. Gallagher, *Value-Free Inquiry*, w L.M. Given (red.), *The Sage Encyclopedia of Qualitative Research Methods*, Los Angeles 2008.

guł stanowi ważny motyw *Dociekań filozoficznych*, a dyskusja o kierowaniu się regułą stała się przedmiotem zacieklego sporu interpretacyjnego, wywołanego przez wystąpienie Kripkego⁴. Ujmując rzecz w największym skrócie: kwestia reguł jest tak ważna, gdyż do niej odsyłają dociekania na temat bezpodstawnych podstaw sensu. Jeśli, jak twierdzi Kripke, reguły nie mogą określać sensu, ponieważ z zasady podlegają wielomożliwościowej interpretacji, to wynikiem dociekania jest znaczeniowy nihilizm. Tyle Kripke; w rzeczywistości Wittgenstein rozwiązuje ten paradoks sprowadzając rozumowanie nihilisty do absurdu. Być może zatem reguły zawsze mogą być rozmaicie zinterpretowane; w ten sposób wykazuje się jednak właściwie, że istnieje takie ujęcie reguły, które nie jest interpretacją. Kierowanie się regułą jest pewną wyuczoną praktyką, a nie refleksyjną samoobserwacją⁵.

Trudno przecenić wagę, jaką dyskusja o regułach ma dla socjologii, skoro stanowi podstawę do rewizji jednego z jej elementarnych pojęć, to jest pojęcia sensownego (znaczącego) działania. Winch formułuje swoje stanowisko w sporze z Weberem, który – jak wiadomo – objaśniał pojęcie subiektywnego sensu działania w kategoriach motywu działającego⁶. Zdaniem Wincha ujęcie subiektywnego sensu, odwołujące się do motywu, jest błędne, ponieważ „kategoria zachowania sensownego obejmuje również działania, co do których działający nie ma w ogóle żadnego »powodu« czy »motywu«” (*Idea*, s. 55). Odwołując się do Wittgensteina, Winch formułuje zatem dwie związane ze sobą tezy o działaniu, które mają zastąpić koncepcję Webera. Według pierwszej z nich działanie sensowne zostaje zrównane z działaniem kierowanym regułą: „każdym zachowaniem sensownym (a zatem każdym swoiście ludzkim zachowaniem) *ipso facto* kierują reguły” (*Idea*, s. 58). Według drugiej tezy o działaniu sformułowanej przez Wincha, działanie sensowne zostaje zrównane z działaniem społecznym. Zdaniem Wincha nie da się przeprowadzić postulowanego przez Webera rozróżnienia między zachowaniem tylko sensownym, a zachowaniem, które jest zarówno sensowne, jak i społeczne, ponieważ „wszelkie zachowanie sensowne musi być zachowaniem społecznym, skoro może być ono sensowne tylko wtedy, gdy rządzą nim reguły, a reguły zakładają jakiś układ społeczny” (*Idea*, s. 117–118).

⁴ Zob. na ten temat: M. Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, Wrocław 2001, s. 162 i nast.

⁵ Zob. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne* (cyt. dalej jako DF), Warszawa 1972, par. 201 i nast.

⁶ Dla ścisłości trzeba jednak podkreślić, że Winch ułatwia sobie zadanie, pomijając w swojej krytyce rozróżnienie, jakie można znaleźć u Webera, mianowicie między sensem jako odpowiednikiem rozumienia „bezpośredniego” i sensem jako odpowiednikiem rozumienia „wyjaśniającego”. Zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 8 i nast. Zob. też w tej sprawie A. Schütz, *Der sinnhafte Aufbau der sozialen Welt. Eine Einleitung in die verstehende Soziologie*, Frankfurt am Main 1981, s. 34 i nast.

Uzasadnienia na rzecz tej tezy dostarcza – zdaniem Wincha – Wittgensteinowski argument prywatnego języka. W interpretacji Wincha argument ten wykazuje bowiem, że reguła (i sens) nie może mieć charakteru prywatnego, a zatem musi mieć charakter społeczny. I wszystko byłoby dobrze, gdyby argument prywatnego języka faktycznie dowodził, że reguły sensu muszą mieć charakter społeczny. Tymczasem, jak można twierdzić, rzeczywistym dokonaniem tego argumentu jest raczej wskazanie na osobliwości sposobu, w jaki używa się języka w pierwszej osobie czasu teraźniejszego w odniesieniu do swoich doznań i przeżyć⁷. Wykorzystywane przez Wincha stwierdzenie o wewnętrznym zjawisku, które wymaga zewnętrznych kryteriów (DF 580) prowadzi bowiem do absurdu, gdy je wziąć literalnie, jako tezę przedmiotową. Czy bowiem do stwierdzenia, że boli mnie głowa, miałbym używać jakichś zewnętrznych kryteriów, na przykład sprawdzać, czy inni ludzie mi współczują? Byłby to oczywisty absurd i dlatego – jak pisze Wittgenstein – „Doznań swych nie identyfikuję za pomocą kryteriów, lecz używam tego samego wyrażenia” (DF 290). Stwierdzenie o „zewnętrznych kryteriach” jest bowiem w istocie gramatyczną uwagą odnoszącą się do użycia słów dotyczących cudzych stanów psychicznych w opisowym użyciu języka doznań, na przykład w trzeciej osobie.

Już z tych pobieżnych uwag widać, że kwestia interpretacji argumentu prywatnego języka jest dobrą okazją do uchwycenia być może subtelnej, a jednak decydującej różnicy między dociekaniem Wittgensteina i wywodem Wincha. Winch traktuje dociekania Wittgensteina jako zarys pozytywnej teorii sensu. Tymczasem Wittgensteinowi nie chodziło o teorię uspołeczniającą znaczenia, ale o uwydatnienie gramatycznych różnic generujących filozoficzne kłopoty. Jeśli w trakcie jego dociekań uwydatniają się zarazem trudności ujęcia wyprowadzającego sens z izolowanego podmiotu, to trzeba pamiętać, że daleko stąd jeszcze do stwierdzenia, że reguły, a zatem i znaczenia muszą mieć charakter społeczny. Krytyka pewnego ujęcia sprawy przez wskazanie na jego trudności nie pociąga wszak za sobą akceptacji dla stanowiska przeciwnego, skoro alternatywa może być fałszywa. Być może więc jest tak, że większości reguł kierujących naszymi działaniami nie da się wyprowadzić z pojedynczego umysłu. Jednakże analogiczna krytyka dotyczy stwierdzenia o intersubiektywności znaczenia – jako stwierdzenia redukującego gramatykę słowa „sens” do jednego z jego sposobów użycia.

3. Podobnie w gruncie rzeczy sprawy mają się z ekstrawagancką tezą o idealnym charakterze stosunków społecznych, która bodajże przyniosła Winchowi największy rozgłos. Teza ta wiązała się ściśle z przedstawieniem stosunków społecznych jako stosunków o charakterze „wewnętrznym”. Jak bowiem pisze Winch, „jeśli stosunki społeczne między ludźmi istnieją tylko w ideach i poprzez

⁷ Zob. na ten temat: M. Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, Wrocław 2001, s. 122 i nast.

nie, to skoro stosunki między ideami są stosunkami wewnętrznymi, tedy również stosunki społeczne muszą stanowić odmianę stosunków wewnętrznych” (*Idea*, s. 124). Jak to rozumieć? Dwa powiązane elementy tej tezy domagają się odrębnego komentarza, w którym należałoby zwrócić przede wszystkim uwagę, że twierdzenie o „idealnym” charakterze stosunków społecznych podkreśla w istocie ścisłość związku działań i pojęć. Jest to więc pewien mocny wariant zasady kontekstualizmu. Winch analizuje tu na przykład związek pojęć rozkazu i jego wykonania z odpowiadającymi im działaniami, twierdząc, że utworzenie tych pojęć jest warunkiem odpowiednich działań. Działania te są zaś świadectwem posiadania takich pojęć (zob. *Idea*, s. 125–126). Natomiast „wewnętrzność” stosunków między ideami, a co za tym idzie stosunków społecznych, znaczy najwidoczniej w ujęciu Wincha to, że ich (konieczny) związek ma charakter wzajemnego określania. Mianowicie taki, że bycie w tym wewnętrznym związku ma konstytutywne znaczenie dla jego członów, względnie „jest istotne dla tożsamości jego elementów”⁸. Podsumowując tezę Wincha można by zatem powiedzieć, że wewnętrzne związki łączą zarówno pojęcia z pojęciami, działania z działaniami oraz pojęcia z działaniami, gdyby nie było jasne, że faktyczność działań nie może być konstytutywna dla odpowiednich pojęć. Nie można by bowiem wówczas operować pojęciami, którym nie odpowiadałyby rzeczywiste działania.

Czy jednak można – w zgodzie z Wittgensteinem – twierdzić, że stosunki społeczne mają charakter stosunków wewnętrznych? Nie od rzeczy będzie zauważyć, że bliższe przyjrzenie się notatkom Wittgensteina pokazuje, iż w sprawie relacji wewnętrznych autor *Dociekań filozoficznych* przeszedł znamiennej ewolucję⁹. Polegającą – z grubsza biorąc – na porzuceniu ujęcia języka (i relacji język–świat) w kategoriach stosunków wewnętrznych na rzecz ujęcia wysuwającego na pierwszy plan gramatykę i jej reguły. Nie był to rzecz jasna akt jednorazowy i podstawowe dla wczesnego Wittgensteina pojęcie stosunku wewnętrznego wraca – chociaż niezbyt często – również w jego ostatnich pismach. Jest jednak stopniowo wypierane przez pojęcie związku gramatycznego, co wiąże się z porzuceniem apriorycznej koncepcji filozofii i jej centralnej tezy przedstawiającej konieczność jako niewyraźną relację wewnętrzną. W nowej, terapeutycznej koncepcji filozofii konieczność przedstawiona zostaje więc jako wariacja na temat gramatycznej reguły, z czym wiąże się również porzucenie idei „zamknięcia w języku” (stanowiącej „kantowskie rozwiązanie problemu filozofii”) na rzecz znacznie bardziej empirycznie traktowanego związku słów, działań i rzeczy. Ważnym aspektem tej ewolucji jest przekształcenie problematyki prawdy, która

⁸ Zgodnie z jedną z ważniejszych wersji wieloznacznego wyrażenia „stosunki wewnętrzne”. Zob. na ten temat J. Szymura, *Relacje w perspektywie absolutnego monizmu F.H. Bradleya*, Kraków 1990, s. 12.

⁹ Możliwą do przesłania dzięki komputerowej edycji spuścizny Wittgensteina, zob. *Wittgenstein's Nachlass. The Bergen Electronic Edition*, Wittgenstein Archives at the University of Bergen, Oxford University Press, Oxford 1998–2000.

z kwestii apriorycznej stała się kwestią związku faktu i środków gramatycznych, objaśnianą przez odwołanie do reguł gry językowej¹⁰.

W świetle tej wzmianki na temat ewolucji poglądów Wittgensteina tezę Wincha należałoby zatem co najmniej przeformułować. Nawiązując do „późnego” Wittgensteina stosunki społeczne należałoby bowiem przedstawić nie jako stosunki wewnętrzne, lecz jako stosunki gramatyczne. „Wewnętrzność” (czyli relacyjność istotna dla tożsamości członów) jest bowiem co najwyżej jednym z aspektów stosunków gramatycznych, i to w rozwiniętej postaci gramatyki operującej zbiorem dookreślonych reguł, a zatem i znaczeń. Tymczasem rzeczywistość gramatyka jest na ogół chwiejna, tak jak chwiejna jest różnica między kryteriami i symptomami (zob. DF 354), w związku z czym na ogół nie jest łatwo ustalić, które relacje konstytuują tożsamość członów gramatycznego związku. Niemniej jednak i w nowym sformułowaniu teza Wincha byłaby wątpliwa. Jeśli bowiem jasne jest, że stosunki społeczne nie sprowadzają się do stosunków pojęciowych, co musi pośrednio przyznać również Winch¹¹, to stosunki gramatyczne (i funkcjonowanie języka w ogóle) mogą stanowić co najwyżej model porównawczy dla stosunków społecznych. Mówiąc o stosunkach społecznych jako stosunkach wewnętrznych czy gramatycznych popełnia się zatem jeden z tego rodzaju błędów, jakie niestrudzenie tropił autor *Dociekań filozoficznych*, mianowicie przedmiot porównania bierze się za porównywany obiekt.

Oznacza to, że zamiast twierdzić, iż stosunki społeczne mają charakter wewnętrzny, należałoby raczej zastanowić się, co porównanie funkcjonowania instytucji społecznych i języka wnosi do ujęcia źródłowego problemu. Jak słusznie zauważa Giddens, takie porównanie może pod pewnym względem być bardzo pouczające, na przykład w kwestii obiektywizacji stosunków społecznych („strukturalizacji”)¹². Ale pod innymi względami porównanie może być co najwyżej mylące, jak na przykład w kwestii władzy. Dosłowne potraktowanie tezy o wewnętrzności stosunków społecznych może prowadzić zaś tylko do zbędnych komplikacji, na przykład do próby dowiedzenia, że stosunki polegające na przemocy (wojna) też są stosunkami wewnętrznymi o charakterze idealnym (zob. *Idea*, s. 128 i 130). Czy jednak władza i przemoc daje się zredukować do *idei* władzy i przemocy? Nawet jeśli wojna regulowana jest konwencjami, to nie na tym polega jej społeczne znaczenie. Problem bierze się więc najwyraźniej stąd, że teza Wincha jest w gruncie rzeczy tezą gramatyczną, wprowadzającą nowy sposób mówienia przez postulat definicyjny zrównujący stosunki społeczne i stosunki wewnętrzne.

¹⁰ Zob. na ten temat: M. Soin, *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, Warszawa 2008.

¹¹ Zob. np. *Idea*, s. 130. Również w kilku innych miejscach swojej pracy Winch pisze tak, jakby traktował „wewnętrzność” jako jeden z aspektów stosunków społecznych. Najwyraźniej uległ jednak pokusie sformułowania efektywnej tezy przedstawiającej stosunki społeczne jako stosunki wewnętrzne.

¹² Zob. A. Giddens, *op. cit.*, s. 171 i nast.

Jest to jednak osobliwy sposób mówienia, nie tylko odbiegający od przyjętego, ale i utrudniający właściwe postawienie sprawy.

Jak w wielu przypadkach za efektowną tezą kryje się zatem ruch gramatyczny. Zamieszanie, jakie wprowadza ruch tego rodzaju, polega jednak również na tym, że nowy sposób mówienia generuje kontynuacje, które domagają się dalszych objaśnień i mnożą nieporozumienia. Świeżego przykładu tego rodzaju nieporozumień dostarcza książka stanowiąca próbę reinterpretacji dokonań Wincha z punktu widzenia zwolenników tzw. nowego Wittgensteina¹³. W sprawie tezy o wewnętrzności stosunków społecznych jej autorzy mają bowiem do powiedzenia rzecz nie mniej zadziwiająca niż problematyczna wypowiedź Wincha. Twierdzą mianowicie, że jej właściwe odczytanie musi stosować się do ogólnej zasady filozofii ateoretycznej, gdyż literalnie rzecz biorąc teza Wincha ma charakter paradoksu: mówi, że stosunki społeczne nie istnieją. Stosunki wewnętrzne nie są bowiem stosunkami między niezależnymi członami, nie są więc właściwie stosunkami. Z definicji stosunku wewnętrznego wynika wszak, że jego elementy nie posiadają autonomicznej tożsamości. Winch posługuje się więc terminem „relacje wewnętrzne” nie po to, by sformułować jakąś koncepcję stosunków społecznych, ale w celu uwydatnienia swoich terapeutycznych intencji. W ten sposób zwolennicy „nowego Wittgensteina” chcą obronić wywód Wincha przed stawianymi mu zarzutami; skądinąd Winch należy do tych komentatorów Wittgensteina, których zwolennicy „nowego Wittgensteina” szczególnie cenią. Tyle, że jak nietrudno się przekonać, to, co Winch pisze o celu filozofii, świadczy jednak, że nie ma podstaw, by przypisywać mu tak wyrafinowaną i przewrotną strategię.

4. Jak bowiem powiedzieliśmy, zadeklarowanym celem wywodu Wincha była krytyka obiegowego ujęcia stosunków między filozofią a socjologią, przedstawiającego te dziedziny jako odrębne przedmiotowo i metodologicznie, a zatem możliwe do uprawiania w separacji. Zdaniem Wincha ujęcie to opiera się na błędnych wyobrażeniach dotyczących zarówno filozofii, jak i socjologii. Stąd argumentacja Wincha jest rodzajem walki na dwa fronty, które w wyniku wywodu okazują się zresztą jednym. „Każde bowiem warte trudu badanie społeczeństwa musi mieć charakter filozoficzny, a każda godna uwagi filozofia musi się zajmować naturą społeczeństwa ludzkiego” (*Idea*, s. 14).

Krytykowana przez Wincha koncepcja filozofii przedstawia ją jako „dyscyplinę pomocniczą”, tj. nieposiadającą własnego przedmiotu, ale stanowiącą technikę usuwania zamętu pojęciowego w naukach szczegółowych. Zdaniem Wincha podstawową wadą „pomocniczej koncepcji filozofii” jest niedostrzeżenie swo-

¹³ Zob. P. Hutchinson, R. Read, W. Sharrock, *There is No Such Thing as a Social Science. In Defence of Peter Winch*, Ashgate 2008. Chodzi tu o grupę komentatorów, którzy w 2000 r. wydali zbiór pt. *The New Wittgenstein* (A.M. Crary i R. Read (ed.), *The New Wittgenstein*, Routledge 2000), stawiając tezę, według której cała, zarówno wczesna, jak i późna filozofia Wittgensteina ma charakter terapeutyczny i nie zawiera ani elementów teorii, ani w ogóle jakiegokolwiek pozytywnej koncepcji.

istości głównego pytania filozoficznego. Mianowicie pytanie „co jest rzeczywiste” należy według Wincha rozumieć jako pytanie aprioryczne i pojęciowe, dotyczące „mocy pojęcia rzeczywistości” (*Idea*, s. 20). Analogicznym pytaniem kieruje się epistemologia, skoncentrowana wokół pojęcia rozumienia, względnie zrozumiałości (*Idea*, s. 29).

Nietrudno rozpoznać w tym ruchu pewien wariant zastosowania podstawowej zasady lingwistycznego zwrotu w filozofii. Rozróżnienie między pojęciami rzeczywistości i jej rozumienia ma odpowiadać wszak podstawowym dyscyplinom filozoficznym, tj. ontologii i epistemologii. Jednakże filozofia jako dociekanie pojęciowe dotyczy nie tylko pojęć. „Nie możemy powiedzieć [...], że źródłem trudności filozoficznych jest raczej język niż świat, ponieważ rozważając filozoficznie język, zastanawiamy się w gruncie rzeczy nad pytaniem, co uchodzi za to, co należy do świata” (*Idea*, s. 26). Poniekąd z definicji nie istnieje bowiem poza-pojęciowe pojmowanie rzeczywistości: „pojęcia, jakie mamy, przesądzają o postaci, w jakiej dane nam jest doświadczenie świata” (*Idea*, s. 26). Krótko mówiąc, rzeczywistość jest tym, co określamy słowem rzeczywistość. Dlatego – twierdzi Winch – „pomocnicza” koncepcja filozofii jest błędna. Przypisując filozofii zadania czysto pojęciowe (usuwanie nieporozumień), zakłada bowiem niezależność rzeczywistości od jej pojęcia, a co za tym idzie – możliwość rozdzielenia sfery dociekań empirycznych i pojęciowych.

Wynikiem rozważań Wincha jest więc rodzaj idealizmu lingwistycznego, w sensie dyskutowanym szeroko w komentarzach do Wittgensteina¹⁴. Dochodzimy w ten sposób do kwestii, która jest najwidoczniej głównym źródłem problemów ze stanowiskiem Wincha. Autor *Idei nauki o społeczeństwie* przedstawia swoje wyobrażenia o filozofii jako wywodzące się z dociekań Wittgensteina. Jednakże istnieją ważne powody, żeby twierdzić, że tego rodzaju interpretacja Wittgensteinowskiej koncepcji filozofii nie jest właściwa. Oprócz wątku, który z pewnością można zaklasyfikować jako pewien rodzaj lingwistycznego idealizmu, znajdziemy bowiem w dociekaniach Wittgensteina również taki wątek, który zabezpiecza je przed paradoksami idealizmu, mianowicie jego uwagi w kwestii „normalnego” i „metafizycznego” użycia słów (zob. DF par. 89 i nast.).

Rzecz w tym, że pojęcie rzeczywistości nie może stanowić punktu wyjścia dla tezy o przedmiotowej autonomii filozofii, gdyż należy do repertuaru tych środków językowych, które właśnie generują trudności filozoficzne. W użyciu filozoficznym słowo „rzeczywistość” jest wszak przedmiotem doktrynalnych sporów, co znaczy, że reguły jego użycia nie są jasne, a spór dotyczy jego właściwego użycia. Jeśli pojęcia rzeczywistości i rozumienia są systematycznie wieloznaczne, to równie niespójne muszą być i dociekania koncentrujące się wokół tych po-

¹⁴ Zob. np. B. Williams, *Wittgenstein and Idealism*, w: G. Vesey (ed.), *Understanding Wittgenstein*, London 1974; N. Malcolm, *Wittgenstein and Idealism*, w: *Wittgensteinian Themes. Essays 1978–1989*, Ithaca 1995.

jęć. Winch dostrzega wprawdzie trudności pojawiające się wraz ze zwróceniem uwagi na tę wątpliwość, jednakże na zastrzeżenie, że domniemany przedmiot filozofii i tak nie zapewnia jej postulowanej autonomii, formułuje odpowiedź nader wątpliwą. Mianowicie twierdzi, że chociaż epistemologia nie jest w stanie stworzyć zbioru kryteriów zrozumiałości, to ma opisać warunki, „które muszą być spełnione, jeśli w ogóle mają istnieć jakieś kryteria rozumienia” (*Idea*, s. 31). Jeśli jednak słowo „rozumienie” może oznaczać rzeczy rozmaite, to trudno się spodziewać, żeby warunki rozumienia stanowiły jakąś jedność.

5. Dlatego znacznie bardziej przekonująca, zarówno w warstwie rzeczowej, jak interpretacyjnej, musi być właśnie krytykowana przez Wincha „pomocnicza” koncepcja filozofii. Z pewnością jest to koncepcja bliższa Wittgensteinowi, który – jak wiadomo – uważał się za odkrywcę pewnej metody, a swój wywód przedstawiał jako szereg przykładowych jej zastosowań. Celem jego dociekań była wszak neutralizacja problemów filozoficznych dzięki uzyskaniu przejrzystego obrazu użycia słów i określających je reguł gramatycznych, ogólnie – sposobów posługiwania się językiem. Filozofia – w postaci takiej, w jakiej zamierzał ją uprawiać Wittgenstein – nie chciała stawiać tez ani hipotez, lecz usuwać pojęciowe zamieszanie wywołane przez niewłaściwe wyobrażenia o języku. Dotyczyć to musi w równym stopniu pojęć rzeczywistości i rozumienia, co jednak świadczy o tym, że powoływanie się na Wittgensteina w celu krytyki „pomocniczej koncepcji filozofii” jest chybione. Nawiązując do Wittgensteina można rzecz jasna zajmować się pojęciami rzeczywistości i rozumienia, jednakże pasożytuje się wówczas poniekąd na tradycyjnej metafizyce i ontologii. W istocie odrzucenie „pomocniczej koncepcji filozofii” na rzecz jej koncepcji pozytywnej zakłada swój wynik – lingwistyczny idealizm. Filozofia staje się bowiem socjologią (względnie, między filozofią i socjologią zachodzi „stosunek wewnętrzny”) tylko wtedy, gdy założymy, że pojęciowość odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu rzeczywistości społecznej. Tylko wówczas, gdy stosunki społeczne są tożsame ze stosunkami pojęciowymi, badanie pojęć może być zarazem badaniem rzeczywistości społecznej.

Wady takiego sposobu postawienia sprawy szybko wychodzą jednak na jaw, kiedy przyjrzymy się jednej z mniej przyjemnych konsekwencji stanowiska Wincha, to jest względności systemów sensu, w tym nauk społecznych oraz nauki w ogóle. A także – choć kwestię tę Winch raczej pomija – filozofii. W istocie, jeśli o wszystkim decydują społeczne reguły, z natury względne, to trudno byłoby mówić o jakkolwiek rozumianej obiektywności poznania. Teza o nadrzędności reguł prowadzi bowiem wprost do stwierdzenia, że poznaniem jest to, co za poznanie się uważa. Na przykład: nauka, magia i religia jako różne systemy sensu różnią się między innymi ujęciem zrozumiałości świata. Skoro ujęcia te muszą być traktowane jako równorzędne, to naukowe rozumienie instytucji społecznych nie jest w niczym lepsze od ich ujęcia magicznego (zob. *Idea* 103 i nast.). Po co w takim razie uprawiać badania naukowe, skoro równie dobrze można wymyślać bajki?

Jest to jeden z głównych punktów krytyki stanowiska Wincha przeprowadzonej przez Giddensa; jak wiadomo, Winch próbował się bronić przed zarzutem relatywizmu, wprowadzając koncepcję pojęć granicznych („narodziny, śmierć, stosunki między płciami”), jako podstaw na których może oprzeć się rozumienie¹⁵. W rzeczywistości kwestia relatywizmu rozwiązuje się jednak znacznie prościej, a mianowicie poprzez dostrzeżenie, że niektóre systemy sensu można traktować jako poznawczo uprzywilejowane, o ile wyposażone są w zasadę nakazującą dostosowywanie własnych reguł do przedmiotu. W końcu zgodnie z dotychczas przyjmowanym znaczeniem słów, o wiedzy i poznaniu mówi się tam, gdzie chodzi o zobiektywizowany opis wykraczający poza „widzimisie”. Jest to rozwiązanie, jakie można znaleźć również w dociekaniach Wittgensteina, o ile tylko nie poprzestanie się na wprowadzie popularnej, ale zasadniczo błędnej wykładni jego koncepcji gier językowych jako zamkniętych systemów sensu relatywizujących prawdziwość¹⁶.

Wypada wszakże zauważyć, że zarzuty skoncentrowane na paradoksach idealizmu nie unieważniają większości składników stanowiska Wincha w kwestii natury nauk społecznych. Przeciwnie, zarówno wartość krytyki prostego przeniesienia naukowych schematów wnioskowania na obszar nauk społecznych, jak i niektórych pozytywnych elementów poglądu w sprawie osobliwości nauk społecznych, jest w znacznej mierze niezależna od interpretacyjnych i rzeczowych potknięć Wincha. Możemy zatem zgodzić się z nim, że istnieją ważne okoliczności, dla których analiza działań społecznych nie może pomijać kwestii ich (subiektywnego) znaczenia, i że do tych okoliczności należy normatywny charakter reguł odnoszących się do działań społecznych. Z tego samego względu można również uznać za trafną krytykę socjologicznego relatywizmu, jako ujęcia z zasady pomijającego kwestię znaczenia. W ostateczności bronić się daje również teza o wewnętrzności stosunków społecznych, jeśli potraktować ją jako próbę zwrócenia uwagi na konieczną domieszkę idealizmu w ujęciu zjawisk, procesów i instytucji społecznych. Tym bardziej, jeśli potraktujemy ją jako model porównawczy, przydatny w analizie rzeczywistych przebiegów działań, unikając dzięki temu swoistej fetyszyzacji pojęcia reguł, które nie stanowi przecież uniwersalnego klucza do problemów socjologii, lecz raczej pewien użyteczny sposób ich przedstawienia.

Niemniej jasne jest też, że kierunek, w jakim Winch wykorzystał osiągnięcia Wittgensteina, winien być skorygowany. Filozoficzna socjologia, względnie socjologiczna filozofia Petera Wincha, była radykalnym rozstrzygnięciem stosunków między tymi dyscyplinami, odwołującym się do przedmiotowej wykładni

¹⁵ Zob. P. Winch, *Rozumienie społeczeństwa pierwotnego*, w: E. Mokrzycki (red.), *Racjonalność i styl myślenia*, Warszawa 1992, s. 286 i nast..

¹⁶ Więcej na ten temat pisałem we wspomnianej pracy *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, Warszawa 2008.

dokonań Wittgensteina. Traktującej pozytywne elementy jego terapeutycznego wywodu jako składniki ogólnej teorii sensu, jednoznacznie przesądzającej naturę związku między językiem i światem. Jest to jednak tylko jeden z możliwych sposobów wykorzystania wyników zwrotu lingwistycznego w socjologii, a jego fiasco pokazuje, że wstępnie odrzucona przez Wincha „pomocnicza koncepcja filozofii” wcale nie stoi na straconych pozycjach. Przeciwnie, właściwy sposób wykorzystania osiągnięć Wittgensteina na terenie nauk społecznych może polegać właśnie na analogicznych zabiegach, jakie autor *Dociekań filozoficznych* wykonał na filozoficznej tradycji. Filozofia nauk społecznych przedstawia się wówczas jako zadanie analizy gramatycznych środków używanych do opisu zjawisk i procesów społecznych, a także analizy nieporozumień generowanych przez te środki. W zakresie takiej analizy mieści się zarówno kwestia osobliwości nauk społecznych jako generowanych przez zróżnicowanie pojęcia nauki, jak i na przykład problem działań społecznych, domagający się objaśnienia przez bardziej przejrzyste ujęcie kryteriów orzekania o ich sensowności. Zarówno kwestia natury elementarnych pojęć socjologii, jak i problem źródeł rozziemu między ujęciem mikro- i makrostrukturalnym.

Dzieło Wincha można potraktować – wbrew jego deklaracjom – jako przyczynek do tego rodzaju analizy, a zatem jako dzieło należące do zakresu „pomocniczej” koncepcji filozofii. W konsekwencji jej przyjęcia filozofia nie będzie wprawdzie na tyle „wewnętrznie” związana z socjologią, by stanowić z nią jedność. Odrębność jej celu i przedmiotu będzie bowiem wówczas o tyle jasna, o ile badania pojęciowe dadzą się oddzielić od kwestii empirycznych. Nie jest to jednak bezdenna przepaść, lecz pole współpracy, której zadania są tym bardziej istotne, w im większych trudnościach wikła się współczesna socjologia.

Maciej Soin

Philosophical Sociology of Peter Winch

Summary

The article contains a critical analysis of the main threads of philosophy and sociology concepts, as they are presented in Peter Winch's "The Idea of a Social Science and its Relation to Philosophy". Difficulties identified in his rule-thesis, the concept of meaningful behaviour and the concept of the internality of social relations are discussed. The main source of difficulties is founded in rejecting the idea of the philosophy conceived as therapy; this concept of philosophy Winch criticized as the 'Underlabourer Conception of Philosophy'. The article concludes with a suggestion that the right use of Wittgenstein's achievements in sociology requires a return to the idea of the philosophical grammar of speaking about society and social institutions.